

Czy Ukraińcy przegrali tę wojnę?

2 stycznia 2023

Poniższy felieton z węgierskiego portalu przedstawia prorosyjski punkt widzenia wojny rosyjsko-ukraińskiej. Portal „Wolne Media” nie popiera wojny napastniczej Rosji, tak jak wcześniej nie popierał wojen napastniczych USA, ale popiera wolność słowa i prawo czytelników do poznawania różnych punktów widzenia, nawet gdy się z nimi nie utożsamia.

24 lutego 2022 roku zapamiętamy jako najważniejszą datę roku. Nic dziwnego, skoro tego dnia wojsko rosyjskie rozpoczęło tzw. „operację specjalną” przeciwko Ukrainie i była to największa operacja w Europie od czasów II wojny światowej.

Wybuch wojny wisiał w powietrzu od 2014 roku. Rosja, w odpowiedzi na obalenie legalnie wybranego prezydenta Wiktora Janukowycza w Kijowie, zaanektowała Krym, a we wschodnim regionie – znanym jako Donbas – wybuchły prorosyjskie zamieszki, w których większość mieszkającej tam ludności domagała się autonomii. Następnie na tym obszarze proklamowano Doniecką Republikę Ludową i Ługańską Republikę Ludową, która została uznana przez Moskwę tuż przed wybuchem wojny, a następnie, już w trakcie walk, zaakceptowała przyłączenie obu terytoriów do Rosji.

To ważne wydarzenia, bo po wybuchu wojny trafnie określają strategię Kremla. Chodzi o połączenie lądowe z Półwyspem Krymskim, odizolowanym od terytoriów rosyjskich. Udało się to siłom rosyjskim w pierwszym etapie wojny, mimo że ukraińska armia zatrzymała jednostki rosyjskie w rejonie Charkowa.

Od tego momentu wojna przybrała bardzo zmienny charakter. Rosjanom udało się utrzymać „wschodni korytarz lądowy”, co oznacza, że osiągnęli pierwotny cel. W tym samym czasie musieli wycofać się w kilku miejscach, a jeśli chcieli również

zająć Kijów zgodnie z pierwotnymi planami, pomysł ten się nie powiódł. Pod wieloma względami sprawy nie potoczyły się tak, jak pierwotnie wyobrażała sobie Moskwa. Na przykład wiosną na północy Ukrainy aktywność wojskowa została zmniejszona, jednocześnie trwały walki na południu, i Rosjanie w końcu zajęli Mariupol. Było to ważne zwycięstwo.

Oficjalnie jednym z rosyjskich celów była denazyfikacja Ukrainy. Aby lepiej zrozumieć sytuację, musimy cofnąć się do II wojny światowej. Zaczniemy może od zwyczaju, który nie jest rozumiany przez wielu zachodnich dziennikarzy i przetrwał od czasów sowieckich, że w Moskwie młodzi małżonkowie, natychmiast po wypowiedzeniu sakramentalnego „tak”, pędzą do Ogrodu Aleksandra u podnóża Kremla i składają kwiaty na grobie nieznanego żołnierza. Jest to nierozumiane na Zachodzie, bo nowożeńcy idą spotkać śmierć w najszcześniejszym dniu swojego życia. Ale zgodnie z rosyjską percepcją spotykają życie, ponieważ dziękują i wyrażają wdzięczność tym, którzy oddali własne życie, aby mogli się urodzić i pobrać. Zwycięstwo w II wojnie światowej stało się częścią rosyjskiej tożsamości.

A co Rosjanie widzieli na Ukrainie od 2014 roku? Za pieniądze państwowe wznoszone są publiczne pomniki Stepana Bandery, który stworzył Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) podczas nazistowskiej okupacji Ukrainy. Formacja wojskowa, przesiąknięta ideologią nazistowską, popełniała regularne ludobójstwo na wszystkich grupach etnicznych. Na przykład latem 1943 r. na Wołyniu zginęło 120-130 tys. Polaków, celem UPA była całkowita eksterminacja mniejszości polskiej na Ukrainie.

Ich ulubioną metodą egzekucji było obcinanie siekierami głów dzieciom, starcom, kobietom. Perwersyjna brutalność nie powinna być zaskoczeniem, gdy weźmie się pod uwagę, że Bandera, który miał 159 centymetrów wzrostu, kruchą sylwetkę i słabe zdrowie, był bardzo sfrustrowany swoimi zdolnościami fizycznymi. Jako dziecko torturował koty na śmierć na oczach kolegów ze szkoły, mając nadzieję na zdobycie prestiżu. UPA

rozszerzyła masakrę na inne narodowości, w tym Ormian, Czechów, a nawet Ukraińców pomagających Polakom. Na szczególną uwagę zasługują polowania Bandery na ludność żydowską, przy pomocy których chcieli zdobyć „punkty” u Niemców.

W 2016 roku polski Sejm uznał wydarzenia na Wołyniu za ludobójstwo, ale jak to się ma do bezwarunkowego poparcia dla dzisiejszej Ukrainy, należy zapytać w Warszawie. Jedno jest pewne, że pierwszego stycznia, w dniu urodzin Bandery, ukraińscy neonaziści nadal będą świętować paradą z pochodniami i możemy być pewni, że ani Bruksela, ani Waszyngton, ani nawet Warszawa, nie będą miały nic przeciwko temu.

Ważnym pytaniem dla o rezultat walk jest to, w jakim stopniu wojska rosyjskie są wspierane przez ludność cywilną Ukrainy. Trwająca od 2014 roku otwarta ekstremistyczna nacjonalistyczna propaganda ukraińska oraz zastraszanie Rosjan i prorosyjskich Ukraińców idących w jej ślady sprawiły, że sympatia dla Kremla jest ze zrozumiałych względów bardzo powściągliwa. Sytuację dobrze charakteryzuje fakt, że w wyborach w 2012 roku siły prorosyjskie zdobyły łącznie 44 procent, a w 2019 roku tylko 16.

Zarzut współpracy z Rosją może skutkować grzywną lub do 3 do 12 lat więzienia. Zdrada jest poważniejsza, zagrożona karą do 15 lat więzienia. Jednak bardzo trudno jest zdefiniować pojęcie współpracy. Obecnie potępia się także tych, którzy na przykład wymieniali świeże jajka, mleko z Rosjanami na konserwy. W wielu przypadkach oznaczało to przetrwanie ludności cywilnej, ponieważ w okresie letnim, z powodu serii przerw w dostawie prądu, trudno było przechowywać żywność, a Rosjanie korzystali ze świeżej żywności.

Jednak za tym wszystkim kryje się również instynktowny strach. Znowu musimy wrócić do II wojny światowej. Po zakończeniu walk każdy, kto żył pod okupacją niemiecką, miał ten fakt odnotowany na swoich dowodach osobistych. Stalin był zdania, że każdy, kto nie kolaborował z Niemcami – ginął, więc kto

przeżył – współpracował. Wszystko to miało straszne konsekwencje dla tej ludności, wielu zostało zabitych, inni zostali uwięzieni, ale ci, którzy przeżyli represje, zamienili swoje życie w piekło. Ledwo dostał stałą pracę, nie było mowy o dalszej edukacji, nie mógł nawet złożyć wniosku o przydział mieszkania. Ze względu na te negatywne doświadczenia historyczne i obawę przed spodziewanym obecnie odwetem ludność ukraińska obawia się wyrażania prorosyjskich sympatii, ponieważ nie wie, jak będzie wyglądało jutro, jeśli linia frontu cofnie się, a Ukraińcy wrócą na terytorium okupowane przez Rosję.

W odniesieniu do całej sytuacji na Ukrainie musimy odnieść się do relacji między Waszyngtonem a Kijowem. Zełenski niedawno odwiedził amerykańską stolicę. Była to pierwsza podróż zagraniczna prezydenta Ukrainy od wybuchu wojny. Wizyta w Białym Domu nie przyniosła wiele nowego, ale warto zauważyć, że znaczna część republikanów, a także kilku polityków demokratycznych, publicznie wyraziła niezadowolenie z żądań Zełenskiego, a także wydobyła na powierzchnię konflikty interesów.

Według konserwatywnego publicysty Bena Shapiro cele ukraińskie i amerykańskie nie są już takie same. Shapiro uważa, że Kijów jest wyłącznie zainteresowany wypchnięciem Rosji z Ukrainy, w tym z Krymu.

W przeciwieństwie do tego Stany Zjednoczone są zainteresowane utrzymaniem siły odstraszania NATO, zapobieganiem rosyjskiej eskalacji i odpieraniem Chin, twierdzi Shapiro. Innymi słowy, Stany Zjednoczone osiągnęły swój cel, Rosja nie będzie w stanie wpływać na wydarzenia w skali globalnej w wyniku wojny, nie stanie na drodze Waszyngtonu, a więc oś Moskwa-Pekin nie miałyby sensu.

Z drugiej strony ukraińskie cele są nierealne. Nikt nie może poważnie myśleć, że Rosja w jakimkolwiek układzie zrezygnuje z Krymu i „wschodniego korytarza” wraz z Donbasem. Wszystko to

byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby Ukraina odzyskała te terytoria. Mimo że Kijów co pół godziny ogłasza komunikat o zwycięstwie, Ukraina ponosi ciężkie straty. Ale spójrzmy na liczby.

Rosyjska gospodarka jest w dobrej kondycji, z deficytem budżetowym na poziomie 2,5 proc., podczas gdy strata gospodarki Ukrainy jest prawie dziesięciokrotnie większa. Oznacza to również, że Moskwa jest w stanie sama sfinansować wojnę, podczas gdy Kijów nie jest w stanie tego zrobić. Ukraina potrzebuje pięciu miliardów dolarów miesięcznie tylko na zarządzanie państwem, na płace, emerytury, inne świadczenia, na eksploatację infrastruktury. Całość jest pokrywana przez Zachód.

Ukraina zużywa tyle amunicji w ciągu miesiąca, ile zostało wystrzelone na całym froncie wschodnim o długości trzech tysięcy kilometrów podczas II wojny światowej. W szczytowym momencie walk Ukraina wystrzeliwała 60-90 tysięcy ciężkich pocisków artyleryjskich miesięcznie. Jednocześnie dla tej amunicji miesięczna zdolność produkcyjna NATO wynosi 16 tysięcy sztuk. Również w przypadku Rosji nie wszystko jest w porządku z dostawami amunicji, ale nie zapominajmy, zwłaszcza w świetle wielkiej ofensywy, która obecnie trwa, że Moskwa jest samowystarczalna i prawdopodobnie zdołała zwiększyć swoje moce produkcyjne amunicji w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy. Jeśli Ukraina nie otrzyma dostaw amunicji z Zachodu tylko przez tydzień, może zakończyć wojnę.

I ten moment prędzej czy później nadejdzie, nie z powodu braku zachodnich pieniędzy, ale dlatego, że jest już za późno na kilkukrotne zwiększenie zdolności produkcyjnych NATO w zakresie amunicji. Ukraina już przegrała tę wojnę, tylko zapomnieli jej to powiedzieć.

Autorstwo: Peter G. White

Źródło zagraniczne: „Magyar Hírlap”

Źródło polskie: MyslPolska.info